

Ks. Witold Kawecki: Dogmat Wniebowzięcia Maryi w interpretacji genialnych artystów

Każdego roku dokładnie 15 sierpnia, w kalendarzu liturgicznym obchodzone jest święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, które w tradycji ludowej jest znane także jako Święto Matki Bożej Zielnej, bo wtedy przypadają dożynki – święto dziękczynienia za nowe plony ziemi. Artyści wszystkich epok uwielbiali ten temat i przedstawiali go w sobie właściwy sposób – pisze ks. prof. Witold Kawecki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Wniebowzięta”.

Długo musieliśmy czekać na dogmat o Wniebowzięciu Maryi, bo został ogłoszony dopiero w 1950 roku, przez papieża Piusa XII. Orzeka on, że Maryja po śmierci (zaśnięciu) została wzięta z ciałem i duszą do nieba. Dogmat ten nie przesądza jednak żadną miarą kwestii śmierci Maryi, co do której teologowie dzielą się na przyjmujących jej fakt i tych którzy jej zaprzeczają, twierdząc że Maryja raczej „zasnęła”, została „wprowadzona w stan mistyczny”, „odeszła”. Każdego roku dokładnie 15 sierpnia, w kalendarzu liturgicznym obchodzone jest święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, które w tradycji ludowej jest znane także jako Święto Matki Bożej Zielnej, bo wtedy przypadają dożynki – święto dziękczynienia za nowe plony ziemi.





Tycjan, *Assunta (Wniebowzięcie NMP)*, 1518, Santa Maria Gloriosa dei Frari, Wenecja

Artyści wszystkich epok uwielbiali ten temat i przedstawiali go w sobie właściwy sposób. Ja chciałbym przywołać dwóch z nich, za to największych – Tycjana i Caravaggia. *Wniebowzięcie Matki Bożej*, znajdujące się w Wenecji, w bazylice Santa Maria Gloriosa dei Frari, to jeden z najwybitniejszych obrazów w całej historii sztuki. Sama bazylika jest klasyczną bryłą gotycką na planie krzyża łacińskiego. Nie znamy autora projektu świątyni, ani dzwonnicy która posiada 70 metrów wysokości i jest drugą co do wielkości w Wenecji, po tej z bazyliki św. Marka. Wnętrze jest proste, jak to bywa w kościołach franciszkanów. Dwanaście kolumn podtrzymuje sklepienie. Urocze stalle chóru oraz gotycka balustrada oddzielająca nawę od prezbiterium, robią wrażenie na odwiedzających świątynię. To co najpiękniejsze znajduje się przy ołtarzu głównym, a mianowicie potężny obraz Tycjana *Wniebowzięcie*, o którym Canova mawiał, że jest najpiękniejszym obrazem na świecie. Płótno jest wysokie na siedem a szerokie na trzy i pół metra. Posiada piękne obramowanie z marmuru. Można powiedzieć, że jest w tym dziele potęga Michała Anioła, zwłaszcza w figurach apostołów, oraz piękno Rafaela rodem z obrazu

Przemienienie Pańskie. Na dole obrazu widać rzeczywistość ziemską, czyli podekscytowanych apostołów zgromadzonych wokół pustego grobu Maryi. Wszyscy mają głowy zadarte ku górze, patrzą jak Dziewica zostaje wzięta do nieba. Niektórzy się modlą, inni trwają w zdumieniu. Jeden z apostołów próbuje ręką dotknąć obłoku, tak jakby chciał już teraz wejść w nadprzyrodzoność. W środku widać potężną postać wstępującej do nieba Maryi w otoczeniu plejady aniołów, przedzieloną od apostołów fragmentem nieba, wszak wchodzi Ona w niebiańską rzeczywistość. Odziana w szaty czerwono-niebieskie, podnosi oczy i ręce ku niebu. Twarz Matki Bożej jest promienna i pełna emocji. Wokół niej jest mnóstwo światła wyglądającego jak płachta złota. Pochodzi ono od Ojca Stworzyciela – początku wszystkiego. Na samej górze, w innym już wymiarze rzeczywistości widać Boga Ojca przedstawionego nieco w cieniu, wszak Biblia stwierdza, że „Boga nikt nigdy nie oglądał”. Przebywa On w towarzystwie dwóch aniołów gotowych przekazać Maryi koronę czystości i świętości. Tycjan zwykł był mawiać, że dobry malarz potrzebuje tylko trzech kolorów: czarnego, białego i czerwonego. Potrafił on tak je komponować, że sprawiają wrażenie teatralności. Rzeczywiście, nie brakuje na tym potężnym płótnie ołtarzowym czerwieni w różnych jej odcieniach. Bóg Ojciec, Maryja, a także niektórzy apostołowie mają czerwone szaty. Najważniejszym „aktorem” dzieła jest jednak światło, które nadaje obrazowi dramatyczności, atmosfery zadziwienia, mistycyzmu i delikatności.

Przeczytaj również: Czym jest dogmat i dlaczego za dogmatyczne uznano twierdzenie o

Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny?





Caravaggio, *Śmierć Marii*, 1601, Luwr, Paryż

W mieszkaniu-kamienicy, która istnieje do dzisiaj przy Vicolo del Divino Amore 21 w Rzymie, mieszkał w latach 1604-1605 znakomity malarz Caravaggio. Właśnie tutaj powstał jego najbardziej kontrowersyjny obraz *Śmierć Dziewicy*. Był wrzesień 1604 roku. W wynajmowanym mieszkaniu na pierwszym piętrze na łóżku leży dziewczyna niskiego wzrostu w wieku około 25 lat z długimi rudymi włosami, z nabrzmiętym brzuchem, bo jest w ciąży. Nazywa się Anna Bianchini, zwana też Annuccią. Jest rzymską prostytutką, a raczej była, bo już nie żyje. Umarła z powodu komplikacji ciąży. Zwłoki kobiety, być może jego kochanki, były dla Caravaggia modelem dla zobrazowania śmierci Matki Bożej. Przedstawianie śmierci Matki Bożej nigdy nie było łatwym tematem dla artystów. Ewangelie nic bowiem nie mówią o tym wydarzeniu, podobnie Dzieje Apostolskie. Wniebowzięcie Matki Bożej zajmuje natomiast poczesne miejsce w refleksji Ojców Kościoła. Caravaggio postawił sobie pytanie: czy Maryja umierała jak każdy człowiek, czy też Bóg uczynił dla niej wyjątek? Malarz postanowił malarsko, w sobie właściwy sposób, rozwikłać tajemnicę śmierci – zaśnięcia Maryi. Na obrazie widać wielkie cierpienie prostych i ubogich osób, które asystują spoczywającej na łożu kobiecie. Pośród nich, w drugim szeregu, znajduje się także sam Caravaggio. Dzieło wywołało skandal, a jednocześnie spowodowało przełom w sztuce obrazowania. Potomnym Caravaggia wydawało się, że nie godzi się przedstawiać Matki Bożej jako zwykłej, prostej kobiety o opuchniętej sylwetce, a dodatkowo z nagimi stopami. Oto prawdziwa służebnica Pańska – odpowiadał zapewne na zarzuty sam mistrz. Dla ludzi epoki Caravaggia wydawało się to jednak, delikatnie mówiąc,

nieporozumieniem. Wierni nie byli w stanie pogodzić się z takim sposobem obrazowania Matki Bożej – przecież Najświętszej ze świętych, Niepokalanie Poczętej, Matki Boga, która nie umarła, ale z ciałem i duszą została zabrana do nieba...! Oburzano się też na fakt, że w postać Przczystej Dziewicy wcieliła się prostytutka. Tego rodzaju prowokacja była nie do przyjęcia. Caravaggio malował znakomicie, to fakt, tym razem wydawało się jednak że utracił granicę przyzwoitości, zgubił harmonię między sacrum i profanum, wycucie tego, co nadprzyrodzone, a co przyziemne – zdawała się komentować ulica. Brakowało temu obrazowi – zdaniem ojców karmelitów, gospodarzy kościoła – elementu nadprzyrodzonego, wzniosłej świętości, atmosfery nieba. Ich zdaniem nic też nie wskazywało na wniebowzięcie, nie sugerowało zmartwychwstania. Scena zdawała się akcentować bardzo ludzki i zwyczajny koniec życia, kres nadziei.

Przeczytaj również: Dogmaty maryjne i ich biblijne uzasadnienie

Gdy się uważnie przyglądniemy, widać, że z dzieła bije atmosfera nadzwyczajnej świętości, skupienia, nostalgii, wzruszenia. Śmierć przyszła i światło prezentuje ją w całej ostrości, ale zarazem z wielkim spokojem. Caravaggio pozwala doświadczyć widzowi poczucia straty – życie Matki odeszło i trudno się z tym pogodzić, nie ma Jej między nami, jest martwa. Jej ziemski przygoda jest skończona, pozostała jedynie cisza, wspomnienie, płacz, żałoba. U góry obrazu znajduje się czerwona tkanina, jej czerwień jest bardzo niepokojąca. W podobną czerwień przyodziana jest Maryja. Barwa przywołuje skojarzenie ognia, krwi, znamionuje obecność Ducha Świętego, ale także symbolizuje życie. Owej kotary – płaszcza nie dostrzegają zgromadzeni – są skoncentrowani na sobie. Znajdują się najwyraźniej w świecie własnych doznań, skupieni na tym, co wydarzyło się przed chwilą – jedni bardzo

osobiście, wewnątrz, nie mogąc dojść do siebie, inni traktując to jak zjawisko szokujące, niezwykle. Tkanina zdaje się poruszać – może to kraj szaty Wniebowziętej Maryi, a może z góry opada właśnie płaszcz, bo Matka Boża, niczym Eliasz wzięty do nieba, nakazuje w ten sposób pozostającym na ziemi podjęcie misji, ruszenie z miejsca, działanie, nie zaś rozpamiętywanie i bezowocne rozpaczanie. Czy Matka Boża w ten sposób pociesza zgromadzonych, tak jak Jej Syn swego czasu pocieszał płaczące niewiasty? Jej sylwetka nie tyle spoczywa na marach, co raczej unosi się nad ziemią. Przypatrując się postaciom umieszczonym w kompozycji, możemy niejako odczytać myśli poszczególnych osób. Zamyślony Jan – stojący u wezgłowia Maryi, któremu Jezus powierzył swą Matkę, medytuje być może o nadziei życia, które nigdy się nie kończy. Płacząca Magdalena – zadumana, ukrywająca twarz w dłoniach, chce być w tej chwili sama ze swoimi myślami. Apostoł wycierający dłońmi łzy, który, pomimo że jest mężczyzną, nie potrafi zapanować nad emocjami. Klęczący z pochyloną głową i zasłoniętymi oczyma inny apostoł, dogłębnie przeżywający śmierć Maryi. Stojący nieco z tyłu Piotr z rozłożonymi ramionami, jak gdyby błogosławiący ciało. Ktoś oddalający się od zgromadzonych, być może zrezygnowany albo udający się, aby dopatrzyć niezbędnych formalności. Światło ślizga się po głowach jedenastu apostołów i jak ciepły pocałunek pożegnania spływa na ciało Matki Bożej, by zatrzymać się na dłoniach płaczącej Marii Magdaleny, siedzącej przy łożu śmierci. Lewa dłoń Matki Bożej zwisa łagodnie, podczas gdy prawa spoczywa na martwym już ciele – na brzuchu, wszak Maryja w swoim łonie nosiła Mesjasza. To przypomnienie Jej boskiego macierzyństwa, które rozciąga się w sposób duchowy na wszystkich ludzi. Twarz Madonny jest spokojna, wydaje się nawet lekko uśmiechnięta – jakby pogrążona w błogim śnie. Ta twarz wyraża wewnętrzną przemianę, zwycięstwo nad śmiercią, radość, pokój, wszak życie się nie kończy, a jedynie zmienia. O tym mówi dogmat o Wniebowzięciu Maryi.

ks. prof. Witold Kawecki

Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień” [498]: „Wniebowzięta”

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
